



Miasta Uzbekistanu bogate są w tak piękne zabytki jak na naszym zdjęciu.

Zjazd pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych

KATOWICE (PAP) — W sali Teatru im. St. Wyspiańskiego w Katowicach rozpoczął się w piątek XI Zjazd Pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych z udziałem ok. 200 literatów oraz zaproszonych gości. Licznie reprezentowane są także środowiska literackie Węgry, Krakowa i Łodzi. Obecnie są delegacje pisarzy z ZSRR, CSRS i NRD. Na obrady przybyli: członek Biura Politycznego KC PZPR i sekretarz KW PZPR w Katowicach — Edward Gierlek, członek Rady Państwa, przewodniczący Prezydium WRN — Jerzy Ziętek, kierownik Wydziału Kultury KC PZPR — Wincenty Krasko, minister Kultury i Sztuki — Lucjan Matyka. Przemówienie do uczestników Zjazdu wygłosił Edward Gierlek. Następnie zebrani wysłuchali trzech referatów: Jana Pierzchały pt. „Siąsk jako temat robotniczy i temat pracy”, Andrzeja Wasilowskiego pt. „Z zagadnień ideowych współczesnej literatury polskiej” oraz Wilhelma Stewczyka — „Niemiecka Republika Federalna wobec literatury polskiej”. Po południu pisarze, uczestniczący w Zjeździe, spotkali się z zalogami srenu śląskich i zagłębiowskich zakładów pracy.

24 GODZINY NA ŚWIECIE

MOSKWA — W Moskwie podano do wiadomości, że na zaproszenie rządu szwedzkiego, uda się do Szwecji premier A. Kossygin. Wyjeżdżająca jest na miesiąc Ułłec.

KARZAZAWA — Z okazji dnia narodowego Wielkiej Brytanii, przypadającego w dniu 5 bm, przewodniczący Rady Państwa marszałek Polski Marian Spychalski wystosował depeszę gratulacyjną do królowej Wiktorii Brytanii Elżbiety II.

SOFIA — W stolicy Bułgarii przebrwali przedstawiciele polskiej młodzieży, którzy przeprowadzili formację na temat udziału 250-osobowej delegacji polskiej w promowaniu politycznym, kulturalnym i sportowym światowego Festiwalu Młodzieży. W skład delegacji polskiej wchodzi 80-osobowa grupa artystyczno-kulturalna, 30-osobowa grupa sportowa oraz grupa chóralna z przedstawicielami wszystkich polskich organizacji młodzieżowych.

PARYZ — Portugalczycy dokonali nowej prowokacji podważając granicę hiszpańską, atakując żółtą obojętnością w miasteczku angolskim w miejscowości Kamba. W wyniku akcji patriotów zabili 25 żołnierzy portugalskich i około 50 zostało rannych w czasie przetrwania przez rzekę. W odpowiedzi na akcję portugalską Portugalscy zbombardowali dwie bezbronne wioski w prowincji Moale.

TOKIO — Obrat północnej Japonii nawiedziły dwa dni trzęsienia ziemi. Według japońskiej agencji newsów, w sferze oddziału gwardii narodowej w Cypryjskiej pochodziła trzęsienia. W trakcie straszenia, japońscy i Turcy cypryjskich poniosli śmierć.

PARYZ — Z Cypru donoszą, że w górskim rejonie Kozani około 20 km od Nikozji doszło do walki o granicę oddziału gwardii narodowej w Cypryjskiej. W trakcie straszenia, japońscy i Turcy cypryjskich poniosli śmierć.

GAZETA BIAŁOSTOCKA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 136 (5235) 8—9. VI. 1968 r. Cena 70 gr.

Po śmierci Roberta Kennedy'ego Uroczystości żałobne w Nowym Jorku

NOWY JORK (PAP) — Korespondent PAP red. St. Głabinski donosi w piątek rano: 6 km. w godzinach wieczornych w Nowym Jorku rozpoczęły się uroczystości żałobne ku czci zamordowanego w wyniku zamachu senatora Roberta Kennedy'ego.

Zwłoki Roberta Kennedy'ego zostały przewiezione do Nowego Jorku na pokładzie specjalnego samolotu prezydenckiego z Los Angeles. W drodze z zachodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych poprzez cały kontynent na wybrzeże wschodnie zmarłego towarzyszyli najbliższa rodzina — żona, brat, dwie siostry oraz troje z jego dziesięciorga dzieci.

W tym samym samolocie do Nowego Jorku przybyli również członkowie sztabu i bliscy współpracownicy senatora.

Samolot wylądował na nowojorskim lotnisku La Guardia około godz. 21 czasu miejscowego.

Na przybywającego po raz ostatni do miasta, w którym od kilkunastu lat mieszkał z ramienia którego zasiadał w senacie USA Roberta Kennedy'ego oczekiwali przedstawiciele metropolii i stanu Nowy Jork.

Z lotniska trumna ze zwłokami została przewieziona do katedry św. Patryka w centrum Manhattanu. Tu biskup Nowego Jorku, kardynał Cooke odprawił krótkie nabożeństwo żałobne. Nabożeństwo miało charakter zamknięty, a do katedry weszli jedynie członkowie rodziny, przyjaciele i współpracownicy zmarłego.

Wdowie po zamordowanym — Ethel — w podróży z Kalifornii do Nowego Jorku i w toku rozpoczynających się obchodów żałobnych towarzyszyły przez cały czas wdowie po przyczynionej Johnnie Kennedy'owi i po d. Kingu, którzy podobnie jak Robert zginęli od kuli mordercy.

Wśród uczestników w pierwszych ceremoniach nie widać było rodziców Roberta. Ojciec, choć chory, nie będzie mógł wziąć udziału w pogrzebie, a matka przybyła jedynie do katedry, do której weszła boczny wejściem, by uniknąć tłumów, reporterów i sprawozdawców telewizyjnych.

Ciało Roberta pozostawiać będzie w katedrze nowojorskiej do godziny porannej w sobotę 8 bm. Przez cały dzień katedra św. Patryka otwarta jest dla tłumów. W sobotę w godzinach porannych odbędzie się tu zamknięte nabożeństwo, po którym w otoczeniu procesji ciało senatora przeniesione zostanie do polskiego dworca kolejowego, skąd przewiezione będzie pociągiem do Waszyngtonu. W tym samym dniu po południu odbędzie się pogrzeb.

Senator Robert Kennedy zostanie pochowany na tym samym cmentarzu obok matki, w której spoczywa jego brat, prezydent John Kennedy.

Ciąg dalszy na str. 2

Do szkoły i nauki zawodu! SZANSA na całe życie

ZAMYKAM ich aż nadto dobrze: Anie i Hania, Mirka i Romka, Basie i Kasia, Janka i Zbyska — z naszego i sąsiedniego podwórka, z ulicy i innych miejsc publicznych — młode, bo 15—18-letnie dziewczęta i chłopcy. Niejednemu z swym bezmyślnym, często ordynarnym zachowaniem, dali nam się „we znaki”. Biedne, zagubione w swym prawie dziecięcym życiu istoty, dla których obca była do tej pory książka, czasopismo, dobry film, dobre wychowanie, staćcunek do człowieka i troska o mienie społeczne, tak ciężkim trudem wypracowane przez społeczeństwo.

Tym młodym ludziom stworzono wielką szansę na całe ich przyszłe życie. Śladem innych miast rozpoczął się w Białymstoku wielki eksperyment wychowawczy, zmierzający do objęcia nauką i pracą chłopców i dziewcząt w wieku do 18 lat. A wiec tych wszystkich, którzy dotychczas pozostawali poza szkołą i zakładami pracy. Teraz wszystko zależy od nich samych i ich rodziców. Czy skorzystają z tej szansy, czy ją zrozumieją? Bo przecież już wkrótce muszą znaleźć miejsce w dorosłym życiu. W fabryce, w instytucji, biurze... Pod warunkiem ukończenia szkoły i nauczania się zawodu.

ca między innymi odpowiednie kredyty na szkolenie, miejsca w szkołach i zakładach pracy dla młodzieży. Wcześniej jeszcze problem był omawiany na posiedzeniu komisji oświaty, zdrowia i opieki społecznej oraz zaradnictwa, jak też na kolegium MKPG.

To wielkie przedsięwzięcie poprzedziła też sesja Komisji Rady Narodowej w sprawie przestępczości. A fakty coraz bardziej niepokoją. Jeżeli w roku 1966 udział nieletnich w ogólnej liczbie przestępstw wynosił średnio w kraju 12 proc., w województwie białostockim 11,2 to w samym Białymstoku 24,7. W roku ubiegłym wskaźnik ten wzrósł do 26,7 proc.

Jedną z zasadniczych przyczyn demoralizacji i przestępczości nieletnich — mówi komendant KM MO tow. polk. Antoni Błaszczyski — jest alkoholizm rodziców i dorosłych oraz jego ujemne konsekwencje w całości życia rodzinnego i społecznego.

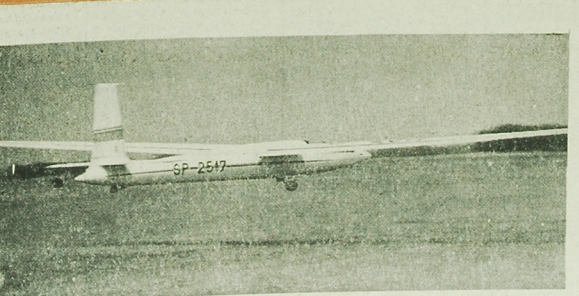
W roku 1967 wybraliśmy 321 rodzin spośród pacjentów Izby Wyzwolenia, którzy wywoływali awantury domowe. Dobór miał charakter przypadkowy, chodziło nam o zbadać sytuację dzieci. 61,6 w rodzinach tych liczących łącznie 767. Ośmiu do lat 18, już 15 przebywało w milicyjnej Izbie. Dzieci 23 było karanych sądowo, kilkoro przebywało w zakładach wychowawczych, kilka cierpiało na niedorozwój umysłowy, 14 znalazło się w Państwowym Domu Dziecka, a 110 przebywało pod nadzorem społecznym. U większości badanych rodzin ustaliliśmy zaniedbania wychowawcze wynikające z nieporadności rodziców, awantur domowych, lęku, atmosfery bluzi przeciwko ojcu i matce.

ROZPOCZĘCIE tego eksperymentu poprzedziła długa i żmudna praca, zainicjowana przez Prezydium MRN. Powołano zespół koordynacyjny, w skład którego weszli tow. rzyskie zajmujący kierownictwo stanowiska KM PZPR, Prezydium MRN, KM MO, Kuratorium, Inspektorat Oświaty, ZMS oraz lekarz psycholog. Ponadto w dniu 19 kwietnia Prezydium MRN podjęło uchwałę zapewniającą

Ciąg dalszy na str. 3



Ofiara amerykańskiej demokracji — senator Robert Kennedy zamordowany przez zamachowca 5 czerwca 1968 r. w Los Angeles. Felieton o zamachu zamieszczamy na str. 4. CAF — Ułlas



W niedzielę, 8 bm, rozpoczęła się w Warszawie Wielka XI Międzynarodowa Wystawa Lotnicza. Na starcie tej największej imprezy stanęło 165 samolotów reprezentujących 32 kraje. Białe naszymi bronić będą doświadczeni piloci, rekordziści i mistrzowie świata: Edward Makala, Henryk Muszyński, Mirosław Krokowski i Jan Włobowski. Tak więc czwórnika naszych zawodników walczyć będzie na 100 konkurentów. W klasie oświetlenia wystartuje 6, w klasie standard zaś 56 pilotów.

Nieprzypadkowo Leszno po raz drugi (pierwszy raz w 1958 r.) gościć będzie największych trybunów świata. Polscy piloci reprezentują najwyższą poziom awiatowy. Ogółem w historii trybunawstwa Polacy 61 raz poprawiali rekordy międzynarodowe, zaś w tabeli rekordów w dniu 1 stycznia br. figurowali, aż na miejscu pierwszy. Trójka polskich pilotów wyróżniona została najwyższymi na świecie trybunawczymi wyróżnieniem — medalem Ułłec. Są to: Tadeusz Góra (1958 r.), Pelagia Majewska (1960) i Edward Makala (1965).

Mistrzostwa trwać będą do 23 bm. (list)



SZANSA na całe życie

Ciąg dalszy ze str. 1

Inną ważną przyczyną demoralizacji nieletnich jest niewłaściwa postawa dorosłych wyrażająca się w myślnie ocenie całej młodzieży i jej zachowania. Z błędnych ocen wynika bierność dorosłych wobec niewłaściwego zachowania się młodzieży, a nawet nieuzasadnione uprzedmiotowienie tej szkodliwej postawy. Również dotychczasowa rola wychowawcza i porządkowa samorządu mieszkańców ADM i dozorców jest wysoce niedostateczna.

Niezmiernie ciekawe, a przede wszystkim wartościowe materiały przyniosło niedawno odbyte w Białymostku sympozjum naukowe poświęcone przestępstwom nieletnich. Ośrodek jak tow. Błaszczyński, autorzy wszystkich wygłoszonych wypraw stwierdzili, że głównym źródłem wykolejania się nieletnich jest zła rodzina, pełna konfliktów atmosfera w domu rodzinnym. Dziecko porostawia się na samą siebie, rodzice są obojętni na to jak daleko dalej ono pójdzie. I z reguły taki chłopak, czy dziewczynka wkraczają na tę najgorszą drogę.

Celem eksperymentu wychowawczego było więc i jest zająć się za pozostawienia bez opieki młodzieży, żeby nie popadała w kolizję z prawem, aby nie zdemoralizowała innych młodzieży. Ze względów społecznych, ekonomicznych i pedagogicznych postanowiono przystosować tych młodych ludzi bez żadnych zainteresowań, do przyszłego życia. Tym samym udzielono pomocy w wielu wypadkach bezmyślnym rodzicom.

Pracy mamy dużej — mówi inspektor szkolny Wydz. Oświaty — tow. Czesław Trybicki — gdyż musimy odnaleźć te młodzieży. Zajął się tym Wydział Oświaty Prez. MRN poprzez szkoły podstawowe i przy dużej pomocy MO. Wyvisiliśmy też w mieście obwieszczenia wywołujące rodziców do rejeestracji nie uczących się dzieci. W tym samym czasie przygotowaliśmy wykazy miejsc w szkołach różnych typów, w zakładach pracy w celu przyrzucenia do zawodu oraz w Ochot-

niczych Hufcach Pracy. Wreszcie zaczęli też działać komisje rejestrycyjne, w skład których weszli przedstawiciele zainteresowanych wydziałów i organizacji.

Na początku, po porównaniu wykazów stwierdzono, że nie uczy się i nie pracuje 226 dzieci, lecz krótko cyfra ta wzrosła do 259. Tak jest tak w rzeczywistości trudno powiedzieć, bo w czasie zbierania materiału do artykułu jeszcze trwała rejestracja młodzieży.

Jakie są dotychczasowe efekty tej akcji? Ośrodek skierowano do pracy, do szkół dla pracujących, nauki zawodu i OHP 174 osoby. Ponadto po zbadaniu dokumentów okazało się, że dzieci akcji 51 młodych ludzi przystąpiło do nauki i podjęło pracę. Mała część zgłoszonych nie mogła przystąpić do pracy ze względu na inwalidztwo, zaś kilkorobocznicy w zakładzie dla nieletnich. Kierownik do szkół i pracy otrzymali listy, na których potwierdza się fakt ich zgłoszenia.

Postawia pytanie: a jaka jest ta młodzież? A więc ani nie jest ona „urodzona w niedzielną, ani nie jest zła, ani też dobra. Są to po prostu młodzi ludzie, którzy najczęściej nie w własnej winie, lecz rodziców i otoczenia zagubili się, zawiedli, nie widzą perspektyw, a jeśli są nieznośni na ulicy i podwórku, to skromni w urzędzie. Tu są biedni, pokrzywdzeni przez los, bezradni, bo — a były takie przypadki — matka i ojciec poświęcają więcej czasu swoim sprawom o negatywnym wpływie. Wprawdzie większość rodziców tej młodzieży pracuje, jednak są to przeważnie ludzie o niepełnym wykształceniu podstawowym, nie zdający sobie sprawy ze swych błędów i — co gorsze — często prymitywnie myślicy. Niestety, taka jest smutna prawda.

Co młodzi chłopcy i dziewczęta odczuwają szczególne trudności w nauce i łatwiej popadali w konflikty z wychowawcami? Naturalnie nie brakło wśród nich leniów i młodych cwaniaków. Znaleźli się także tacy, których bolała się matki. Treba było posłuchać na posiedzeniu komisji tego, co mówią te dziewczęta i ci chłopcy, i co mówią ich rodzice.

runków pracy i placu została uwzględniona, co prawda w wielu gałęziach gospodarki wznowiona została praca, niemniej jednak rozmowy w tzw. trójkącie w dalszym ciągu trwają.

Zwłaszcza zawodowa domagała się od tradycji i wieloletniej pracy w praktyce swobod demokracji. Jak wiadomo zgodnie z ustawodawstwem i z tradycją, w fabrykach państwowych i państwowych przedsiębiorstwach, komitet przedsiębiorstwa. Mała ona wolać w sytuacji zakładowej i doświadczenia niektórych gałęzi przemysłu, a zwłaszcza metalurgicznego, kamieniołomowego i chemicznego chętniej potrzebować Kłosa robotniczego tych zdobytych. Dlatego Powołana Komenda sekcja Partii (CGT) od Francuskiej Partii Komunistycznej.

TYDZIEŃ NA ŚPIECIE

nie została w swych wysiłkach na rzecz utrzymania tej zdobytych ludzi pracy.

Równolegle niejako do akcji strajkowej rozwija się kampania wyborcza do parlamentu. Przed lewicą, której przewodzi komunisty, ci otwiera się wielka szansa. Zjadają sobie z tego spory gaullistki, toteż nie przebiegając w srodkach, starają się zdyskredytować podjętą lewicę, która opini społeczeństwo stopowo się w oczach opinii społecznej francuskiego. O tym, jaki będzie rezultat zmagania przedwyborczego, dowiedziemy się już za dwa tygodnie, po pierwszej turze wyborów do Zgromadzenia Narodowego.

W ROK PO AGRESJI

NIE MA pokoju na Bliskim Wschodzie. Przede wszystkim są Izraelska okupacja tery-

Oto przed komisją stała jedna z potentat z matką malarką, nawet dobrane zarabiała. Matka chce przywrócić córkę do zawodu, ale ta się nie zgadza, bo... matka chodzi brudna. Ono drugie dziewczę, które owszem pójść do pracy, ale popłatnie, chociaż nie nie umie. Nauka zawodu przy wynagrodzeniu miesięcznym w wysokości 150 złotych jej nie odpowiada. — Bo za co będzie żyła? — A za co teraz żyję? — pyta inspektor. — Jakos sobie radzę...!

Przed komisją stała 16-letni Mirosław P. ze swym 17-letnim kolegą S. Ruceli szkołę, bo po prostu nie chcieli się uczyć. Komisja proponuje im naukę w różnych zawodach. Wreszcie jeden decyduje się uczyć zawodu montażu instalacji sanitarnych, a drugi pójs do wojska.

Kolejnym interesantem jest Marek N. Przerwał naukę w II klasie SRB. Z powodu dużych trudności w przyswajaniu materiałów, odczuwał nie w domu dobre warunki. Ociecie i matka pracują. Chłopiec robi dobre wrażenie, chce nauczyć się zawodu. Ze względu na stan zdrowia będzie się uczył na fotografii, co mu bardzo odpowiada.

Tak przez dwie godziny trwa rozmowa z każdym osobno. Rozmowa szczerą, często dyskusyjną, gdyż trzeba przekonywać młodych ludzi w jakim kierunku powinni się uczyć ze względu na swój wiek, zdrowie, zdolności. Radzi się i proponuje, pociesza i zawzięty, informuje i poucza tych niecierpliwych młodzieńców. Z duża, zasługująca na szeregowe podkreślenie, cierpliwość, bo nie wystarczy są przyjmieni, o czym świadczą fakt, że 16 osób nie chcieli iść do szkoły, ani do pracy. Ale póds, muszą pójść. Tak, jak po zawiadomieniu dyrekcji zakładów, gdzie praca rodzice, zgłosili się przed komisją ci, co pozostali, którzy nie chcieli obawiać się rejestracji.

WYDAJE się, że pozytywne są pierwsze wnioski zapoczątkowanego eksperymentu wychowawczego. Po dłuższej przerwie zarejestrowani młodzi ludzie znów zaczęli się uczyć w szkołach i zawodach w zakładach pracy. Nie ma już wielkiej szansy, której nie mogą stracić ani oni sami, ani ich rodzice!

Właśnie rodzice Czesław najwyżej, aby zrozumieć, że przede wszystkim oni, a nie szkoła, milicja czy organizacja społeczna odpowiadają za ich dzieci, za ich naukę, zachowanie, przystosowanie. Państwo ludowe stworzyło wszelkie warunki nauki i pracy, w ich z nich korzystają. A później, wiedzą i praca przyznają się do dalszego rozwoju gospodarki narodowej. Dlatego sprawa należącego wychowania dzieci nie jest tylko ich, rodziców, prywatną sprawą. Za swe pociechy odpowiadają przed społeczeństwem!

Wiele dobrego można zdziałać w zakładzie pracy, unikając spraw karnych, gdyż nie jest to jedno. Opinia społeczna, opinia koleżanek, najbliższych otoczenia jest dobrym instrumentem wychowawczym. Tu jest dyrekcja, organizacja partyjna, rada zakładowa, która udziela materialnej pomocy na dzieci i powinna wiedzieć jak te dzieci są wychowywane.

Również dyrekcje szkół powinny szerzej korzystać z pomocy zakładu, gdzie praca rodzice niesionych uczniów. W ogóle autorzy szkoły i nauczyciele musi być znacznie podnieśli. Jeśli żądamy od wychowawców dobrego nauczania i wychowywania, to możemy mu w jego trudnej pracy.

I wreszcie specjalna rola przypada organizacjom młodzieżowym — ZMS i ZHP. To prawda, że mają one pewne ograniczenia, ale prawda też jest, że nie wykorzystują wielkich możliwości. Są kółka, gdzie się nie dzieje. Z tym spokojem trzeba walczyć, gdyż najpóźniej trzeba będzie przysłać przekazy rzeczywistości.

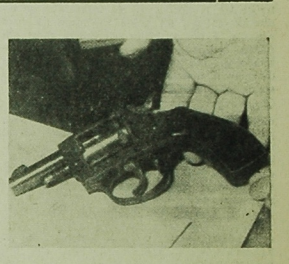
By Chemy, by nazwa młodzieży była zdrowa, moralnie i fizycznie, żeby żyła szczęśliwie. Pragniemy widzieć ją radosną, cieszącą się z uroków młodego życia. I trzeba bardziej zabrać o podziwe rozrywki dla niej. Jedną nie możemy dopuszczać, aby nawet przez chwilę przekraczała niebezpieczne granice. W jej własnym interesie i w interesie społeczeństwa.

RYSZARD KLIMASZEWSKI

„Romeo i Julia” na dziedzińcu pałacowym

Państwowy Teatr Dramatyczny im. A. Węgierki wspólnie z Wydziałem Kultury Prezydium MRN w Białymostku aranżuje ciekawą imprezę. Będzie tam przedstawienie sławnego dramatu Szekspira „Romeo i Julia” w pełener. Aktorzy wystąpią na scenie za instalowaną na dziedzińcu pałacowym przed Akademią Medyczną. Jest to pierwsza tego rodzaju próba wykorzystania pałacowego dziedzińca. Postulowaliśmy kiedyś podjęcie takiej próby i dlatego zapraszamy w imieniu Teatru gorąco na niedzielę, na godz. 20 na pałacowy dziedziniec. Wstęp na przedstawienie — bezpłatny. Miejsmy nadzieję, że pogoda dopisze i cała impreza się uda.

Swoją drogą inne placówki kulturalne i zespoły mogłyby także spróbować wykorzystać dla organizacji otwartych imprez pałacowy dziedziniec. Kto następny za przykładem Teatru? (I)

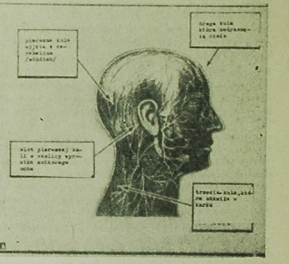


Dokumenty zbrodni

Wstrząsające morderstwa polityczne popełnione na B. B. Kennedy'ego jest przedmiotem zainteresowania w sile publicznej całego świata. Agencja Photostat udostępniła nam reprodukcje obrazu Kennedy'ego. Na drugim zdjęciu uchwycono czasyk zamordowanego. Z obława straszy — trzy ogłuszeni senatora.

Właściwa USA takraty ostatnio wytknęły niewłaściwe broni. Szano jest wielką szanę w kraju, gdzie każdy i tak może kupić sobie broń jaką chce i schić z nią, wzyk jakich chce.

Felieton o zbrodniach zamieszczamy za MR. 4.



HANBAI

I ZNOW kolejna zbrodnia. W niespełna pięć lat po zamachu na prezydenta Johna Kennedy'ego, w dwa miesiące po zabójstwie przywódcy muryńskiego Martina Luthera Kinga, zamordowany został Robert Kennedy. Powołane oburzenie i rozpacz mieszają się z pytaniami: Kto następny?

Jak bańka mydlana pryska dziś młot o amerykańskiej demokracji. W kraju mieniącym się obrońcą wolności świata, wolność i sprawiedliwość stały się odległym echem. Przecież! Na co dzień panuje tu rżnia dżungla polityczna, w której zwykli bandyci. Pozbawienie gościsza życia jest nagminną praktyką.

Ala słowa te nie odnoszą się tylko do polityki wewnętrznej. Z równie zinnym, żeby nie powiedzieć, z większym, wyrażeniem. Stan Zjednoczonych niegła na każdym kroku po broń, by zaszczepić swoją wole innym krajom. Każdy przebieg wypadku wojennego, każdy wyraz woli decydowania o własnym losie, jest z milicją tłumony przy pomocy amerykańskiej stali i ognia. Tak było w Korei, Dominikańskiej stali i ognia. Tak jest w Wietnamie.

I dlatego kto wie, czy nie w owych obłąkanych podboju stroska należy raczej do postawienia strachu i mordów politycznych w Stanach Zjednoczonych.

Słowem obraz dzisiejszej Ameryki — jej polityka wewnętrzna i zagraniczna — przedstawia się jak krwawa.

ATMOSFERA NAPIĘCIA

POD niebem Francji kłębią się chmury. Wbrew optymistycznym nadziejom czynników rządowych, sytuacja w kraju jest nadzwyczajnie trudna. Co prawda większość robotników postuluje dotyczących podwyżek

hów arabskich stworzyła niebezpieczne ognisk, które grozi nieustannie wybuchem nowego konfliktu.

Izraelski minister obrony, Mosze Dajin, stwierdził ostatnio w wywiadzie prasowym, że „rozczarował się”. Izrael nie może wycofać się z „rozczarował się”. Izrael nie może wycofać się z „rozczarował się”. Izrael nie może wycofać się z „rozczarował się”.

Państwa arabskie stoją konsekwentnie na stanowisku wycofania wojsk izraelskich z okupowanych terytoriów. Izrael pierwszy i podstawowy warunek politycznego uregulowania konfliktu. Taki jest zresztą treść listopadowej uchwały Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Władcy Izraela czerpią tymczasem zwa natężenie do niebezpiecznej postawy z pogorcia militarnego, spowodowanej i politycznej Stanów Zjednoczonych. Bez tego poparcia jest dla Izraela niebezpieczny i polityczny, a przede wszystkim i polityczny. Ale takie wojownicze stanowisko może się jednak okazać, wczelniej czy później, dla nich niebezpieczne.

Sekretarz Komunistycznej Partii Izraela, Meier Wilner, który na co dzień tkwi w atmosferze swobodnego pogłoszenia i relinquinacji, w tym, jednak, który jest naczynym świadkiem terroru wobec ludności arabskiej.

tak m. in. powiedział w wywiadzie udzielonym paryskiej „Humanite”: „Nad Izraelem wroni się widmo faszyzmu, którego nie można bagatelizować”.

Tak, tego nie wolno bagatelizować. Zdała sobie s tego spory zakres bardziej i to państwa, które leżące przed rokiem sympatyzowały z Izraelem. Dlatego dla ich niedowierzanie do zrozumienia politykom Tel Avivu, że nie były używane im nadał wolumen zadania.

Pogłębia się więc izolacja Izraela na forum międzynarodowym. Istotnie, wśród narodów arabskich pogłębia się coraz bardziej konsolidacja oraz wola prowadzenia zdecydowanej walki o zwycięstwo słusznego sprawy.

Każdy, kto realnie ocenia aktualną sytuację na Bliskim Wschodzie zdaje sobie sprawę, że Izraelska polityka deptania elementarnych praw współzycia narodów, lekceważenia uchwał i opinii międzynarodowej nie może być tolerowana. Agresja nie może się opłacać.

ROZPAD WŁOSKIEJ CENTROLEWICY

TEGO można było oczekiwać. Konsekwencją dotkliwej porażki poniesionej przez socjalistów Nenni'ego (w czasie ostatnich wyborów parlamentarnych (strata 28 mandatów) było wycofanie się ich z udziału w rządzie.

Zwolenicy Nenni'ego, a także on sam, nie zdawali wyobrazić sobie przedmiastka zwycięstwa lewego skrzydła w KC Zjednoczonej Partii Socjalistycznej (PSUI). Mówili o prostej podaż woli większości.

Tak więc rozpad centrolewicy, czyli porozumienia chadeckiej (CHD) z socjalistami (PSUI) i republikanami stał się już faktem. Przypuszczalnie, że w obecnej sytuacji chadeccy utworzą rząd z mniejszością. Rząd, któremu nikt nie wróży długiego żywota.

MIECZYSLAW CHAJA

Wielkie sprawy małych bibliotek

Biblioteki naszego województwa zajęły pierwsze miejsce w kraju pod względem ilości czytelników. Biorąc pod uwagę trudności w pracy — natury obiektywnej, sukces naszych bibliotek jest olbrzymi. Wiele letnia, ofiarna praca licznej rzeszy bibliotekarzy spowodowała, że biblioteki gromadziły i powiatowe stały się dziś poważnymi placówkami kulturalnymi. Przyznajmy się: to jest praca jednej z bibliotek gromadziły.

PIATNICA, duża wieś leżąca nad Narwią, za rzeką na wyniosłym brzegu urzekająca panorama łonów. Od roku Piątnica wzbogaciła się o wspaniały obiekt powstały w większości z pracy społecznej miejscowego społeczeństwa. Poza remizą strażacką znalazły tam pomieszczenie: ośrodek zdrowia, klub i gromadzka biblioteka. Dwa duże pomieszczenia zapewniają bibliotece idealne warunki pracy. Jedno mieści księgozbiór, drugie ogólną czytelników.

Pani Regina Potocka kieruje biblioteką od trzech lat, i chociaż nie ma wykształcenia bibliotekarskiego, jej praca zasługuje na duże uznanie. Tylko w ciągu ostatniego roku potrafiła zebrać biblioteczne sta nowych czytelników i ma ich obecnie ponad trzyset. Do dyspozycji tego grona czytelników znajduje się w bibliotece 4.500 książek.

Jakie są blaski i cienie biblioteki w Piątnicy? Pierwszy blask to fakt, że biblioteczni przybywa czytelników, szczególnie wśród młodzieży. Młodzi czytelnicy korzystają z podręczników, księgozbioru, a więc encyklopedii, słowników, opracowań naukowych literatury społeczno-politycznej. Młodzi czytelnicy są najbardziej zwołani do współpracy z literaturą pięknej, ich pasjonuje Hemingway, współczesni prozaicy polscy i radzieckie. Rządziej sięgają po klasyków — a szczególnie po Krasińskiego — którzy nadal stanowią „żelazny” repertuar czytelników starszego pokolenia. Wśród grona starszych czytelników rekordy poczynności nadal bije Krasiński, Sienkiewicz, Orzeszkowa. W tej grupie czytelników literatura współczesna bardzo mało zdobywa sobie zaufanie.

Oto nazwiska przodków czytelnictwa w Piątnicy. Zdzisław Florczyk, uczeń Liceum Ogólnokształcącego przeżywał w tym roku — „przeważnie klasykę” z literatury współczesnej — 45 rocznicę. Teofil Florczyk, robotnik, rozmiłowany w literaturze podróżniczej, przeżywał w tym roku 38. urodziny. Zofia Wiktorska, gospodyni licząca ponad 60 lat, przeżywała 28. rocznicę, przeważnie klasyków polskich. Takie urodziny czytelników jest w Piątnicy ponad 15.

Niemalą wpływ na propagowanie czytelnictwa mają wystawki książek oraz dyskusje, które przeprowadza p. Potocka z czytelnikami.

A jak wygląda czytelnictwo popularnej literatury relacji i społeczno-politycznej? Z literatury relacji korzystają przeważnie kobiety w tych wioskach, gdzie są małe biblioteczki. Jeżeli chodzi o literaturę społeczną, to z tej korzystają nieliczni, a więc i starsza młodzież szkolna, która wykorzystuje określone pozycje do różnych wypracowań szkolnych. Zdecydowanie grono czytelników do korzystania z literatury społeczno-politycznej kierowniczka biblioteki wspólnie z kierownikiem klubu będą prowadzić miesięczne omawianie nowości z tej dziedziny.

Tyle o blaskach. A cienie? Chyba podstawaowym mankamentem w pracy wszystkich bibliotek naszego województwa jest brak odpowiedniej ilości funduszy na zakup nowości wydawniczych. Na przykład biblioteki w Piątnicy wyglądała to tak: w tym roku biblioteczka otrzymała z miejscowego Prezydium GRN tysiąc złotych na zakup nowych książek. Po wstawieniu czytelnicy przysłała nowości wydawniczych na sumę 1.600 zł. Łącznie więc przybyło w tym roku biblioteczce w Piątnicy 80 nowych książek. Tymczasem w roku ubiegłym ubywało z biblioteki aż 375 książek. Były to porcje zniszczone bądź też jako „cechy” załatwy do lat polki biblioteki. Z roku na rok księgozbiór biblioteki — to nie tylko w Piątnicy — maleje. Z druku wychodzi wiele książek bądź to literatury pięknej bądź innej, których biblioteki z braku funduszy nie mogą nabyć. Na przykład w Piątnicy jest bardzo potrzebne uzupełnienie księgozbioru dla dzieci i młodzieży czytelników. Nie ma na to funduszy. Dominują pozycje stare i mocno nadwerżone czasem.

Poza Prezydium GRN, żadna z instytucji czy organizacji społecznych w Piątnicy nie świadczy na rzecz biblioteki. Oto na przykład Gmina Spółdzielcza, skąd nigdy biblioteczka nie otrzymuje pomocy na zakup nowości. Był konkurs „Zdrowie i kultura podstawa współczesnej rodziny”. Kierowniczka prosiła GS o skromne fundusze na nagrody dla uczestników konkursu. Ale GS i na to nie znalazła środków. Jest w Piątnicy młodzież, jest także rolnicy i one również nie przekazywały nigdy ani grosza na rzecz biblioteki, chociażby na literaturę fachową z dziedziny rolniczej czy mleczarskiej. A przecież jak GS tak i mleczarnia czy kółko rolnicze przy dobrych chęciach mogłyby wyprowadzić skromną fundusze na wsparcie potrzeb biblioteki. Owszem, fundusze są na wyczerpie, na różne „im-

prezy” nie mające z kulturą nic wspólnego, ale nie ma ich na książki. A pracownicy GS i mleczarni czy kółka rolnicze chętnie korzystają z biblioteki.

Nie chodzi tu o „grube” tysiące złotych. Zdaniem p. Potockiej 7-8 tysięcy złotych rocznie wystarczyłoby na zakup najciekawszych nowości wydawniczych. Osiemdziesiąt nowych książek, które w tym roku otrzymała biblioteka w Piątnicy nawet w minimalnym stopniu nie zaspokaja potrzeb tamtejszych czytelników. Wyczuje się z biblioteki stare, nieaktualne i zniszczone książki, a nowych przybywa niewiele. I tak dzieje się prawie w każdej bibliotece gromadzkiej, i to jest problem podstawowy, od rozwiązania którego zależy cały rozwój czytelnictwa. Chyba nie ma potrzeby nikogo przekonywać jaką rolę spełniają dziś biblioteki w szerzeniu kultury i oświaty. Jest wręcz żonające, że szerzą zakłady pracy, organizacji społecznych i instytucji nie chce tego dostrzegać.

Biblioteki naszego województwa dokonały olbrzymiej pracy, by zając w czytelnictwie pierwsze miejsce w kraju. To zobowiązanie. Ale chyba nie tylko biblioteki.

A. OMILIANOWICZ

Dallas, Memphis, Los Angeles

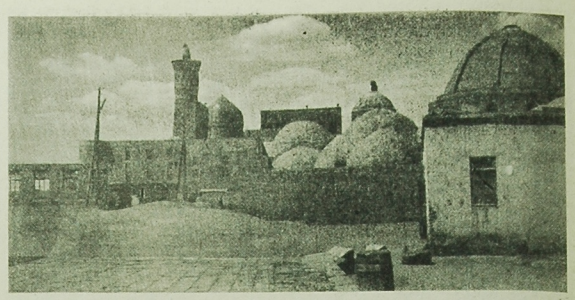
Pistolet i polityka

Z DZIECI poniżej przedstawia dwa ludzi, którzy nie mają z sobą nic wspólnego. Byli braćmi. Obaj nie żyją. Obu dosięgła kula zamachowca. Jeden z nich był prezydentem Stanów Zjednoczonych, drugi ubiegał się o ten stanowisko. Dwa miesiące temu prasa całego świata obiegła także trzecie zdjęcie — fotografia przywódcy Murzynów amerykańskich — Martina Luthera Kinga. Tańże zginął od kuli zamachowców.

Dallas, Memphis, Los Angeles — miasta amerykańskie, których nazwy strzały z pistoletu, wpisały do kronik politycznego mordu w USA.

Z AMACH na Roberta Kennedy'ego wstrząsnął opinią całego świata. Mężowie stanu, uczeni, przedsi ludzie, mający głos na określenie tego co się stało tylko kilka słów. „Podły i tchórzywy zamach” powiedział prezydent Włoch Saragat. Papież Paweł VI na nielegitymny „Rzeczni” aby to ogólnie obrażenie natchnęło wszystkich ludzi odrzucenia metod gwałtu i „zbrodni”. Rosnąca zagadnienie na ulicy Moskwy przez amerykańskiego korespondenta: „Bardzo mi żal, że jest pan obywatelom kraju, w którym każdy może być zastrzelony”. Przewodniczący USA McCormack: „O co czego doszło w tym kraju... To jest straszne, to jest niewiarogodne...”

A JEDNAK to jest prawdziwe. Mord, zdradzieckie i skrytobójcze strzały stały się amerykańskim zwyczajem. Pewien Murzyn, świadek zamachu na Roberta Kennedy'ego w odruchu rozpacz wykrzyknął: „Nie ma sensu się starać. Nie ma sensu!” Jest w tym okrzyku przesłanie i prawda. Prawda o amerykańskiej demokracji. Demokracja jest reklamowana przez tamtejszych polityków. Seria zamachów świadczy o tym, że USA są krajem terronu i gwałtu. Krajem, gdzie każdy ma prawo kupić pistolet i może zabić każdego, kto mu się nie podoba. Ale są to zwycięstwa dżungli i obywateli bandytów, a nie zasady kraju, który chce



Notatki z podróży

Róże i karakuły

Na skraju dwu pustyni — Kyzyl-kum i Kara-kum leży Buchar. Archeologiczne udowadniają, że była tam już dwa tysiące lat temu. Wielkodusie karawany zatrzymywały się w słynnych bucharskich kara-

wanserajach, krzyżując tu swe drogi z Afganistanu, Persji, Indii. Dziś wielbłądy są znakiem, miłą atrakcją dla turystów, ale do Buchar można dostać się znacznie szybciej i wygodniej — samolotem.

Z pokładu AN-ów, niezbyt może eleganckich i luksusowych, ale i to jakże ważną rolę tu spełniających środków lokomocji, z rzadka można zobaczyć coś więcej prócz płasków. Z uczuciem ulgi przyjmuję się więc zakończenie lotu. Lotnisko wita przybyszów upałem i, bukieciem przepysznych róż. Pierwsze zakoszenie. Na upały są wszyscy przygotowani. Ale róż — jak na tuhej, splecionej słoneczną ziemi, jakie wyrosły tak dorodne, o bogatej gamie kolorów!

W Bucharze róża jest czymś codziennym. Tysiące ich rosną w parku, na skwerach w nowej części miasta. Ziemię trzeba naważać bez przerwy, ale za to krowy róż uginają się pod ciężarem kwiatów.

Róża kupuje za kopiejkę od ogrodnika i miejskiego Klubu dzieci. Idąc rano do szkoły, Wrezyj jak swojej pani. Bukiet róż kupuje się dla wyjeżdżających i powracających. Mężczyźni kupują je dla kobiet.

Strzał, urodziny Uzbek, tak mi tłumaczy: „Robiłem młoda podarować tylko czerwona róża, w żadnym wypadku nie ma, a co dopiero żółta”. Może właśnie i tej przyszyty w Bucharze róża przede wszystkim i odwiecznych różów, i czerwonych! Strzał! podarował niejednej kobiecie czerwona róża. Północ strzelała. Na pamiatkę zabawnego przekroczenia lewej granicy. Natychmiast go straszyli. Cóż, niektóre nam wymówić poprawnie jego imię, Szakalowi bardzo się to jednak podobało.

Róża, którąmi witano nas i żegnano, na zawsze kojarzyć mi się będzie z Bucharą. Z przepięknymi zabitymi tymi miasta białymi i tysiąca i jednej nocy, z wysokimi minaretami, na których dziś budują gniazda bociany, a z których kiedyś wypytawano wrogów lub zrzucać skazanych, z kupkami بازارów pełnych talajowych rozkwit handlowy miasta, z murami twierdzy.

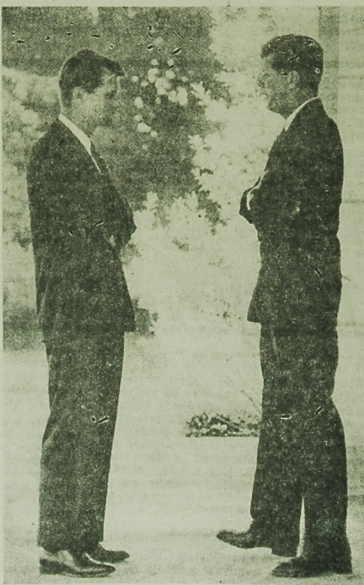
Jeszcze inne róże są charakterystyczne dla Uzbekistanu. Czarna róża, czarny kwiat — to inna karakuł. Obok bawelny karakuły są największym bogactwem tej radzieckiej republiki. Otrzymuje tu się najwięcej karakułów, których skórek spośród republik azjatyckich, bójdujących karakuły.

Byłam w Bucharze w fabryce karakułów. Fabryka, to może niezbyt ściśle określenie. Zakład ten ma w sobie coś z garbarni, sortowni, punktu skupu. Tu przywożą karakułowe skórki kolchoznicy i pracownicy sochów. Sortuje się je, poddaje obróbce, czyszczy, prasuje i — wyszła do magazynu, skąd trafiają na aukcje i do zakładów szyczących futra. Gory skórek pakowane są w ogromne worki.

W Samarkandzie działa natomiast Instytut Karakułoznawstwa, jednego tego rodzaju na świecie. Zajmuje się on tym wszystkim, co powoduje otrzymywanie jak najlepszych skórek karakułowych, a więc sprasowanie, hodowla, ogólnie o pastwiskach. W Instytucie można dowiedzieć się wszystkich szczegółów o karakułach. Można też obejrzeć przepiękne zbiory, kto wie, czy nie jedyną tego rodzaju kolekcję, skórek karakułowych. Od najpopularniejszych, czarnych, do białych, otrzymanych właśnie dzięki pracy Instytutu po robaczkowate, przed kilkoma laty. Skórki to robaczkowate niby świeża w ciemności, ale w świetle odbijają kolor ołowia. Są bezcenne.

Panie, czytając te słowa, pomyślał z pewnością: „tylko jechać do Uzbekistanu”. Warto, chociaż karakułowej raczej się nie przywiezie, że to róża...
A. ŁABANOW

NA ZDJEĆCIU: kopuły jednego z dawnych rynków handlowych w Bucharze.
Fot. T. Ostaszewski



ZAPALENIE Z BIAŁOWIEŻ

Nielatwo już dokładnie ustalić, o bar-dziej zaważyło na ogłoszeniu wszystkim i wobec swej wielkiej przyjaźni do wszystkiego, co z Białowieży związane. W każdym razie gdy przed trzema laty posta-nowiłem się, jak najdokładniej przedstawić i chęci dzielenia się z innymi wie-dzą o ogromnym bogactwie białowiejskich skar-bów, postanowiłem nazwać się TOWARZYSTWEM PRZYJACIOŁ BIAŁOWIEŻY. Zauwa-żam: nazwa brzmi inaczej niż w innych re-gionalnych środowiskach miłośników swojej ziemi lub miasta. Zapaleńcy białowiejscy ozna-żają się „Towarzystwo Przyjaciół” znaczą więc, że „Towarzystwa Miłośników”, bo przy-jadą do uczuć głębsze i wartościowsze niż samo tylko miłowanie...

Zrozumiałam to dokładnie dopiero w cza-sie niedawnego „najazdu” dziennikarzy z całego kraju na Białowieżę, gdy w gronie ludu wschłasnęło zawodowo, penetrowaliśmy wśród spraw i rzeczy, nie zawsze, na pierw-szy rzut oka, widocznych. Nie można prze-cież każdego przybywającego tu turystę na-wiadamiać szczegółowo choćby o tak zna-miennym fakcie, że naukowcy z białowiejskich Instytutów Polskiej Akademii Nauk, Uni-wersytetu Warszawskiego i Instytutu Leś-nictwa Akademii Nauk, są czcowymi dzia-łaczami Towarzystwa Przyjaciół Białowieży. Trudno też przy każdej okazji prezentowania osiągnięć rozgarnąć: to zaszuga naukow-ców, to z intrygujących mieszkańców a to efekt pracy miejscowych społeczności do szkół i organizacji.

Zastanawiałam się też, w którym miejscie w gronie białowiejskich naukowców (stosun-kowo najliczniejszą i najbardziej aktywną grupą miejscowej inteligencji kończy się kłój pasja badaczy arcydziwnych tematów puszczarskiej fauny, flory, klimatu itd., a w jakim momencie zaczyna się rozmiłowanie i nieodparta chęć podzielenia się z innymi osobliwami białowiejskiej krajiny? — Myś-lę, że trudno to granice ustalić. Bo nawet i ci, którzy tak jak doc. dr. Janusz Bogdan Fa-luski, czy mój Jerzy Leszek Olszewski i in-ni, przyjechali tu z odległych krainów, Pra-żki w celach wyłącznie naukowych, z cza-siem znaleźli się właśnie wśród entuzjastów i propagatorów regionalnego Towarzystwa. A więc — dostrzeżli sens pracy dodatkowej, łanej, nie zawsze łatwej w złożonym śro-dowisku białowiejskiej społeczności, ale jaką potrzebnej!

GDY PRZED TRZEMA LATY, w maju, spakowałem się z twórcą filmów przyrod-niczych — Włodzimierzem Fuchalskim, który obfotografował i sfilmował Białowieżę wędrując i wesoło, kunsztownie poturczał niemal każdego reprezentanta puszczarskich roślin i zwierząt, może nie wszyscy, z obec-nych na tym spotkaniu wierzyli, że za trzy miesiące zalegalizują już oficjalnie swój po-wołania do życia Towarzystwa.

Obejmuje z pięknem Puszczy na co dzień, mając Puszczę za źródło swych szczegó-łowych dociekań, oważył się niejako z uro-miennego tego osobliwego zakątka kraju. Zwię-zające się z roku na rok rzesze turystów stałe o tej osobliwości przypominają, a spo-tkanie z Fuchalskim stało się przysługową kropką — bodźcem, który zdecydował, że tym, że w Towarzystwie, wspólnymi siłami łatwiej będzie realizować to wszystko, o czym nieraz w pojedynczej myśli, marzyli, a na-wet to i owo cierpliwie wprowadzali.

Tak więc zasadnicze cele, jakie wytyczyli sobie białowiejscy zapaleńcy z Towarzystwa, to: szerzenie wiedzy o regionie Puszczy Bia-łowiejskiej, aktywizacja kulturalna i społecz-na, ogólnoludzka, koordynacja i społeczny, przyrodniczy i także kulturalny i społeczny, opieka nad zabytkami przyrody i historii, troska o stałe zabezpieczenie Białowiejskiego Parku Narodowego, przy współpracy z ofi-cjalną, Radą Parku, Ligą i Szłąsą Ochro-ny Przyrody.

To zrozumiałam, że ważnym w działalności Towarzystwa stał się od początku kierunek na szerzenie informacji o Białowieży przy po-mocy szkiców, prelekcji, wystaw, różnego ty-pu wydawnictw itp. Powstała nawet specja-ł

na Komisja Informacji i Propagandy, aby po-dobnie jak Komisja Opieki nad Zabytkami Hi-storycznymi, skupie poczynania o ściślejszej tematyce. I w tych komisjach ról wiódł nau-kowcy. Uzasadnienie było już samych nazwach. Zarówno w informacji jak i w roz-trzącaniu opieki nad zabytkami, chodzi prze-cież o rangę zielonej wiedzy.

NA ROWNI Z ENTUZJAZMEM Niezły był tu konkrety — oto dlaczego w Bia-łowieży ruszyła z miejsca praca popu-laryzatorska Towarzystwa. Spotkania i od-czyty nie bez powodu nagle w dwa cykle: „Wszystko o Białowieżę” i „Świat wokół nas”. Z góry bowiem przewidziane możliwości wykorzystania okazanych pobytów cieka-wych ludzi i uczonych z kraju i z zagranicy, w ten sposób — obok prelekcji tematycznie białowiejskich, odbyły się i takie jak: „Dwa lata w Kongu”, „Wśród Eskimów”, „Na Antarktydzie”. I trzeba powiadomić, że prze-syła, że jednakowoż tłumnie stawiają się stu-dencie na atrakcyjne pogadanki z szerokiego brzoźnego prelekcji. Okazało się bowiem, że mieszkańcy Białowieży, Hajnowki i okolicz-nych wsi dopiero teraz mają możliwość przy-jazna się bliżej prowadzonym w Puszczy pracom naukowym. Iłuz nowych odkryć do-kładnie! Potem wali w rodzinnych, dobrze znanych kątach! Potem wali, że niby zupełnie od po-czątku. Dopiero teraz nabierały znaczenia.



...kolorów, budziły szacunek, sympatię, dumę... Gdyby tylko to zapisać na konto zasług mój-ego Towarzystwa — należałoby także osią-gnięcie ocenić jako znakomite i arcyważne.

A oto nowe osiągnięcie — wydanie zbio-rowej popularnonaukowej publikacji pt. „Park Narodowy w Puszczy Białowiejskiej”. Jak pisać w przedmowie doc. Faluski — „Spodziewamy się, że książka ta przynaj-mniej w części realizującą zamowienie To-warzystwa Przyjaciół Białowieży”. Czy nie satysfakcja? Okazało się bowiem, że spośród 1900 publikacji naukowych i popularnonau-kowych (w tym ponad 100 wydanych w mi-nionym dwudziestolecu), brakowało wciąż pozycji, które wyczerpująco a zarazem przy-stępnie prezentowałyby całość wiedzy o Pu-sczy i Parku w Białowieży, o ich znaczeniu dla nauki i kultury. Bądź co bądź trzy stałe placówki naukowe w samej Białowieży i 40 zakładów naukowych i 9 innych ośrodków

Rendez-vous z piosenką

Dociekałismy w wresz-cie słynnego „Dymku z papierosa” w Białymstoku. Wprawdzie wierszycho, bo dopiero do ośmiu latich istnienia zespołu, ale jed-nak... A do naszego mia-sta — jak wiadomo — nie-tyle po drodze, zbyt dale-ko no i niebezpiecznie ze względu na... białe niedzi-ewidzie.

Mimo że „Dymek” przyjechł, i chwila mu za to. Obiektu-ryzacja dzięki temu, o której wspominał, — bardzo kul-turalnie, przedstawiając ciekawo-ści, które niewiele zdają się sam w sobie na naszych scenach.

Kabaret „Dymek z pa-pierosa”, mimo że nie roz-chodzi się o Białymsto-ku, nie był nam jednak całkiem nieznanym. Sięga-łismy o nim niejedno. Przemyśle wszystkim ocie-ralismy go kilkakrotnie w programie telewizyjnym. Ale mimo, że programy te były całkiem udane, a na-wet nasładowane przez pre-za Komitetu ds. Radia i Telewizji, Włodzimierza Sokorskiego i jego inne z najliczniejszych daleko im by-łymi poziomu żywego przedstawienia, które o-behrzaliśmy w Klubie „Siedmiu” w ubiegłym roku. Dobry kabaret bo-bole i to wspólna zabawa aktora i widza. Dla jego powodzenia potrzebna jest żywa, bezpośrednia reak-

w kraju prowadzi aktualnie prace nad pro-blematyką białowiejską. Turystyka śniegna wkrótce do około 100 tys. osób rocznie... A przecież nie tylko rezerwat ścisły w widłach rzek Narewki i Hwonej stał się już obiektem nieustannego zainteresowania.

Wspominał o wystawach organizowa-nych przez Towarzystwo. Również z miejsca chwycił, bo zaінtrygowany pomysłowicie-lem. Na wystawie połączona z konkursem i kler-nasem gamnarską ludowego, pod hasłem „Nie świsz garńki lepią”, albo — ekspozyc-ji „Pół wieku Białowieży na pocztówkach”, „Grzyby kapelusze Puszczy Białowiejskiej”, „Szczątki ludowa Białostoczczyzny”. Podobnym zainteresowaniem cieszą się wystawy foto-graficzne, plastyczne, czy też ekspozycje cie-kawych zbiorów miejscowych hobbystów. Wyklicom porozumienia Towarzystwa ze Zrzeszeniem Chłapińskim i Wytwórców Lu-dowych jest pojawienie się w pamiątkarstwie wyrobów puszczarskich — obok figurek żu-bra, także drewnianych „kadłubków”, lyżek, czeparków itp.

W CZASIE NASZEJ DZIENNIKARSKIEJ wędrowki po rezerwacie ścisłym Pu-sczy, doc. Faluski, znany z pogody i dowcipu, nagle spościł na widok wtarg-nięciu zapadanej pary w obrob losowo po-życia, objętego badaniami szeregowymi. Połem gdy pod koniec wycieczki dr Czesław Okończak rozłożył w Puszczy pyta docie-klam, w którym miejscu podniósłam suchą gałązkę, obrosłąją dekoracyjnie srebrzystym

mchem — znów nie potrafiłam rozstrzygnąć, czy przez tę ich wielką troskę o wszystko wokół, przemawia nadwrażliwość naukow-ców, czy też przesadna miłość przyjaciół tej ziemi!

Dopiero znacznie później zrozumiałam, że nie ma w działaniu białowiejskich zapaleń-ców ani krzty przesady, zbytnej fascynacji, czy miłości zasłapającej. Bo wszystkiego jest tu tyle, ile potrzeba, aby zestroić pracę nauko-wą lub zawodową z piękną i już dziś niebe-dną działalnością regionalnego Towarzystwa. Chciałabym być jego członkiem, jeśli ocy-wicie, moich chęć nie przekreśliła ona su-cha gałązka, która stoi w siwaki i przypomi-na mi wciąż Puszczę i jej prawdziwych przy-jaciół.

AGNIESZKA ŚWIDZIŃSKA

wykonał program podobalby mu się na pewno jak i nam się bardzo podobał. I to, wreszcie, a więc i p. Wojciech Dziadoszowski jako główna osoba zespołu i p. Halina Dziadoszowska — doskona-ła wykonawczyni monologów (jednocześnie reżyser programów i pełna temperamentu, wspaniale wykonaw-czyni piosenek p. Pani Lena Dobrow-ia i Ewa Jędrzejka.

Mamy zapewnienie kie-rownika „Dymku z papie-rosa”, że tym razem nie będziemy zbyt długo cze-kać na ponowny przyjazd zespołu do Białostocku, bowiem podobnie jak my byliśmy oczarowani zespo-łem, nasi koledzy oczarowa-ni zostali białostocką pu-blicznością.



KRAJIK KULTURA

„NASZE PRZEBOJE” W KANADZIE I USA

Bliisko dwa miesiące podróżował po USA i Kanadzie polski zespół estradowy „Nasze Przeboje”. Najpopularniejsze piosenki pre-zentowali: Slawa Przybylska, Jacek Pedoro-wicz, Piotr Szczerba, Bogdan Janusz, duet Danusia Rym — Bohdan Czyżewski. W pro-gramie znalazły się m. in. „Święta flaki”, „Ze-biły choć raz”, „Od pierwszego wejrzenia”, „Zabawa podmiejska”, „Nigdy więcej”, „Mi-łość za humory ma”. Zespół wystąpił 29 ra-zy, przedstawienia obejrzało ok. 14 tys. wi-duch. Polscy artyści wspaniale spytali się z serdecznością przyjęciem. Prasa wspanio oce-niła staranną reżyserię, swobodą i natural-ność ich aktorską, dobry gatunek humoru i piosenki.

EWA DEMARCYK W ZSRR

Od kwietnia Ewa Demarczyk i Zespół „Skaldowie” odbywają tournée artystyczne po Związku Radzieckim. Polscy artyści kon-certują w miastach: Moskwa, Leningrad, Baku, Tbilisi i innych miast ZSRR. Wszędzie są witani z entuzjazmem i podzi-wnem. Np. w Suchumi Ewa Demarczyk biso-wała przez 40 minut.

„TANGO” NA 18 SCENACH

Popularna sztuka polskiego dramaturga Sta-womira Mroźka grana jest obecnie na 18 scenach Europy. M. in. w Wiedniu, Monako, Genewie, Frankfurtu n/Menem, Brazyl, Wil-nie. Przedstawienia sztuki Bazylię chętnie są adaptowane dla telewizji.

WYSTAWA SZUKI EROTYCZNEJ

W swedzkim mieście uniwersyteckim Lund została otwarta wystawa sztuki erotycznej. Jest to jedyna ekspozycja na świecie obej-mująca dzieła artystyczne o motywach ero-tycznych ze wszystkich epok i kontynentów. Inicjator wystawy w Lund — amerykański seksuolog Phyllis — odwiedził w czasie in-witacji ekspozycji, że „Szwecja i Dania wy-dają się być dziś jedynymi krajami w świe-cie, które są wystarczająco dojrzałe, aby być pokazane wystawie sztuki erotycznej”.

W GOTYKU BUDOWANO KOLOROWO

Dotychczas mniemaliśmy, że typowa ka-mieniczka gotycka była czerwona. Tymcza-sem czego innego dowiodły prace prowadzo-ne nad adaptacją zabytkowych kamieniczek z gotyku do czasu renowacji, że to śred-niowiecze w architekturze było pod wzglę-dem kolorów o wiele bardziej bogate. Na fa-sadach mieszczańskich domów odkryto pik-ke-monochromie i polichromie, w których występowały odcienie kolory różnego, zio-łono, czerwonego... Odkrycia te zaindopno-wały toruńskich konserwatorów zabytków i historyków sztuki do odzwierciedlenia bar-wności architektury. (Ha)

List do Redakcji

W związku z naszą recenzją mo-nografi „Geograficzno-gospodarczej pol-„Wolewodzkie Białostockie” pro-f. dr. Jerzy KOSTROWICKI nadesłał nam następujący list:

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE

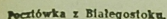
Nadesłano nam wycinek z „Gazety Bia-łostockiej” zawierający Pana nad wyraz po-chlebne recenzję naszej monografii. Ser-decznie za to ocenę pracy naszej dziękujemy. Oczywiście zdajemy też sobie sprawę z jej braków.

Zgadamy się z uwagą, że monografia po-stawiała zbyt duży dykt. Nie wynikało to tylko z przyczyn, które Pan podaje, chociaż wszyst-ko to jest prawdą — lecz również z faktu, że pracowaliśmy bez żadnych praw na ten cel środków. Większość prac, na których o-parta jest monografia, były to prace na stop-ien (magisterskie, doktorskie), które z róż-nych przyczyn przegadziły się, lub nawet w ogóle nie zostały ukończone, pozostawiając pewne luki, już nie do naprawienia w chwili pisania monografii. Mimo, że od początku władze białostockie nam sprzyjały, przyjęły one na siebie koszty publikacji monografii dopiero gdy była ona gotowa. Fundusz Wy-dawnictwo Łubskie drukowało prace prawie 4 lata, co jest rzadkim rekordem w tej dzia-łalności i w końcu wbrew umowie, z jakim się nie porozumiewamy, zmniejszając nakład do 100 egzemplarzy, powodując, że książka poza terenem województwa, a może i na je-go terenie, jest niemal nie do osiągnięcia.

Co do bibliografii, jak to zaznaczono na str. 609 nie ma ona pretensji do wyczerpania całego, lecz na temat województwa, więc o-bejmuje ich wybór z określonego punktu wi-dzenia. Wiemy zresztą, że nad pełną bibliog-rafia prac Białostockie Towarzystwo Nau-kowe. Pominąć pracę publicystycznych docie-kań była ona gotowa. Fundusz Wy-dawnictwo Łubskie drukowało prace prawie 4 lata, co jest rzadkim rekordem w tej dzia-łalności i w końcu wbrew umowie, z jakim się nie porozumiewamy, zmniejszając nakład do 100 egzemplarzy, powodując, że książka poza terenem województwa, a może i na je-go terenie, jest niemal nie do osiągnięcia.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku.

Prof. dr. JERZY KOSTROWICKI



Fot. 7. Zaremba

Wreszcie jest! Wykluwala się od trzech lat, choć wszyscy byli za nią. Zgodnie stwierdzali, że jest potrzebna; mało — nie-schodna. A jednak — dyskutowali.

Aż wreszcie postanowiła je uciąć. Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych i — nie czekając na sfinalizowanie przetargów między partnerami! — sfinalizowała. Wydziałem Kultury WRN i Wojewódzkim Domem Kultury — powołała do życia... Wojewódzką Scenę Amatora.

Na inauguracyjnym spektaklu WSA wystąpiły dwa teatry poezji. Wysoko ceniona przez wytrawnych jurorów konkursów ogólnopolskich „Meluzyna” z Olecka i Teatr Żywego Słowa „Rym” przy klubie Związków Zawodowych w Białymstoku.

Czytelnik gotów zapytać, dlaczego o kunszcie muzycznym piszę, skoro poematów Gałczyńskiego nikt nie adoptował do muzyki. To nieprawda — dzięki Stanisławowi Miedziwskiemu popłynęła czysta i piękna muzyka słów. Każdą naturalną nutkę wykorzystano w chórach i partiach solowych.

10



Przeglądał stan droki w Powiatowym Archiwum Państwowym w Elku, natknął się na ulotkę z końca XIX wieku. Ulotka drukowana w Królewcu w języku polskim Szwabach, adresowana była do polskich mieszkanców tego miasta i sąsiednich powiatów — Mazurów. Zachęcała ich do działalności charytatywnej, na rzecz „Zakładu Magdaleny”. Apelując do serc i szczeni dobrodusznych mieszkanców tych powiatów, zwracała się do nich „Błaga Proszel Tyliko o mały dar (datkę) dla Zakładu Magdaleny we Wschodnich Powiatach”. Zakład ten miał na celu „zaspokojenie córki napowrót na drogę nęstwa i spustu trawidła”.

Nie odciągajcie hojnej ręki, nie zamakajcie waszego serca w mylnym przekonaniu, że nie pozwalania godnie istoty po większej części przez własną winę tak głęboko upadły i pomimo wszelkich starań i miłosnych opór późnie jednak na te zle drogi wrócą" zapewnił Grafin Fincw von Finckenstein. General Superintendent Braun i Prediger von Behr — w imieniu Komitetu Wschodniopruskiego Zakładu Magdaleny.

...potrzebę... „Gdyby zakład ten nie był bar-
dzo obciążony długami, to byśmy pomniejszych oślar
potrzebowali, bo zarobki wychowanków pokrywają ca-
łkowicie wydatki utrzymania. By pomału dług odplacić,

"Meluzyna" udowodniła, że amatorzy potrafią dorównać artystom zawodowym. Dlaczego więc artyści z Olecka mieliby pozostać bez swego sceny? WSA — to dla nich doping i zachęta, sprawdzian możliwości własnych i sonda zainteresowań widza.

Zespół „Rym” pokazał program poetycki pt. „Kobiety, kobiety, kwiaty” w reżyserii Zbigniewa Ślaczki. Chłopcy i dziewczęta wystąpili ze spektaklem zmontowanym ze wszystkich wierszy na temat miłości. Reżyser postarał się o to, by nie wkładry się do montażu luki kompozycyjne by wiersze stworzyły żywą całość fabularną. Sympatycznie wypadło zakończenie z jarmarczynym sercem i rozdawanie widzom kwiatów.

Wszystkie trzy spektakle podobały się publiczności, choć większość widzów stanowiły najlepsi w województwie znawcy pracy zespołów żywego słowa. Bowiem Wojewódzka Scena Amatorów służy nie tylko artystom, ale i reżyserom. Organizatorzy WSA potraktowali nie scenę jako miejsce popisów dla najbardziej utalentowanych amatorów i jednocześnie nie platformę wymiany doświadczeń między instruktorami. Przyjemne w połączeniu z po-

Gratulujemy WSA udanego debiutu i życzymy następnych, nie gorszych spotkań.

H. PII.

Kiedy w 1950 roku ONZ wystąpiła z programem pomocy technicznej dla różnych krajów przede wszystkim rozciągającym się na kraje udołkowione, na ten przed sumy ograniczone do 20-50 mln dolarów rocznie. Ocenie za pośrednictwem Biura Pomocy Technicznej, do którego skład wchodzi przedstawiciele ONZ i organizacji wyspecjalizowanych, z pomocy tej korzystania przeszło 120 krajów. Roczny budżet Biura sięga 170 mln dolarów.

Jak wynika z publikacji „Lloyd Register of Shipping” NRD przesunęła się na eksportie statków z 7 na 6 miejscie w świecie. Na bieżący rok budowniczości statków w NRD postawili sobie ambitne zadania. Po

od wszeteczeństwa
ratowano

potrzebujemy pomocy dalszych powiatów naszej pró-
ciwicy, którzy potałowana godnie miszrzeliwce czo-
raltować chcemy. Dlatego baidzie miłosierdziu Ofwiole i
faktki, kityricie do tego czasu pociech z waszych
dziatek mieli, a Bóg miłosierdy wam to wynagrodzi!"

Cót, można by rzec, odzwa do latwośniewych, do-
brodusznych czy naiwnych, jak wiele innych. Nie o to
jednak chodzi, że w tych czasach (w innych zreszła
tę) różni wó Finkensteinoi i Braunowi zbijali
melajki na rzekomo charytatywnych zakładach. Od ia-
chich aż rol się drik w NRF czy USA. Chodzi o to
jak żyło się podopiecznym tych zakładów.

Jak wynika z samej treści ulotki, Zakład Magdaleny był czymś w rodzaju zakładu wychowawczo-poprawczego dla dziewcząt-sierot, „z nieprawego łoża podżurzków”, sierot których rodzice odumarli albo dziewcząt wywodzących się z rodzin „moralnie podupadłych”. Dla tych wszystkich, które „w całkiem młodym wieku, niewiedząc dwanaście lat licząc przez zgola zepsutych mężczyzn pohabione zostały i do wstydu i zepsucia doprowadzone zostały”.

Można by przyklasnąć zbożnym zamiarom twórców Zakładu Magdaleny, że te „pożalowania” godne nieszczyśliwe córki ratować chcieli” gdyby nie nasuwająca się refleksja. Jakim sposobem to starali się czynić?

Oczy wszystkich skierowane były w górę, wylotko, gdzie pod chmurami, w powietrzu, wystrzelił samolot. Nagle maszyna poszła do przodu, jakby ktoś mógł było poznać bez trudu — to „Jak-18”. Pilot prowadził maszynę prosto ku ziemi, co bardiź nie wszyscy odczytali na bok. Zdaowało się, że maszyna idzie prosto na nas. Niebezpieczeństwo zawała jednak śmieć, że nie. Potem wyrównał lot i nagle ostrym przechylem ustawił skrzydło samolotu pionowo ku zielonej murawie lotniska. Znowe kolosa ewolucja powietrzna — efektowna „bečka” wylądowała. W tym momencie, gdy samolot trzymał na płaszczyźnie, z głową w dół. Trzeba ogromnego doświadczenia i dużego opowania, aby bezbłędnie wykonać cały zestaw powietrznych figur i ewolucji.

Tymczasem nad lotniskiem znów się rozległ warkot silnika. To „JAK-18” po dokładnym „obrysowaniu” nleba podchodził do lądowania. Jeszcze chwila, jeszcze tylko kołowanie po murawie, ostatnie machnięcie śmigła i oto z otwartej już kabiny wysiada pilot...

klego Aeroklubu — Bohdan Śliska. Lotnictwo stało się jego żywłą pasją, którą połączył z umiejętnościami oraz uporczywą pracą nad opanowaniem tajników pilotażu. Nie są mu obce loty szybowcem, loty samolotem w dzień i w nocy, loty bez widoczności ziemi, gdy zdać się trzeba tylko i wyłącznie na przyrządy i lotniczy instyngt, a siedzący z tyłu instruktora jest surowym, bezlitosnym egzaminatorem.

Początek był od „lotniczego abc”, czyli od szybowców. Od r. 1953 rozpoczął loty na samolotach. Pierwszym był „Piper”, potem „CSS-13”, „Junak-2”, „Zlin-26”, „JAK-18”, „Junak-3”, „Gawron”, nocne loty na samolotach „CSS-13”, „Gawron 1”, „JAK-18”. Od r. 1962 Bohdan Sioda i „JAK-18” oznaczony literami „SP-AON” stanowią nierozłączną, doskonale rozumiejącą się lotniczą dyet. Na tym samolocie wylatał już ponad 160 godzin.

Wreszcie przyszły starty w zawodach samolotowych — trudnych, wyczerpujących imprezach, z ogromną ilością trudnych konkurencji, gdy trzeba było latać w bardzo różnych warunkach atmosferycznych. Wówczas okazało się, że procentuła godzin spędzone

MAIŁOŚCI
MARCZE

i Francja. W krajach socjalistycznych do czołowych eksportatorów wyrobów farmaceutycznych zaliczają się Węgry, NRD i Polska.

NA 103122

Przewiduje się, że światowe zapotrzebowanie na węgiel kamienny powinno do roku 1980 zwiększyć się o około 80 proc., a w roku 2000 będzie dwukrotnie wyższe niż w roku 1967.

Przy przewidzianym 4-
krotnym wzroście surowia-
czego zapotrzebowania na
energję do końca biegną-
cego stulecia, klasyczne źró-
dła energii muszą dostar-
czać jej trzykrotnie więcej
niż dotychczas. Udział e-
lektrowni atomowych w
pokręciu zapotrzebowania
światłowego będzie wynosił
w roku 1980 zaledwie 8
proc. Natomiast do roku
2000 udział ten powinien
znaczenie wzrosnąć. (r)

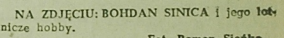
Z wielu innych źródeł, a nawet i z samej ulotki wynika, że metody „wychowawcze” stosowane w tym zakładzie były co najmniej nieszlachetne.

Jedynym sposobem, by odzwierciedlać „niegodziwość” te „zepsute córki” była ciężka praca od świtu do nocy nad balla, lub przy spełnianiu innych posług. Nauką były wygłaszane kazania przez pastorów, nacechowane chrześcijańską troską o los ich „zbrukanych duszyselek”, a nagrodą nędzny posiłek, zbyt obfity by umrzeć z głodu, a zbyt lichy by żyć. Nie zapomnianno i o karach cielesnych za sprzeniewierzenie się ostrak, ściśle więziennym regułom. W taki to sposób z „niezdradnic” zmienił się w niewolnicę bez perspektyw i nadziei na lepsze jutro. Jedyna

nieczekała była rycina śmierci na „suchoty”. Nie więc dziwnego, że nie mając prawie żadnych perspektyw na jedyny sposób wywania się z tego koszmarnego „tajni” przez zamążpoście (w ciągu pięcioletniego istnienia zakładu, spośród kilkudziesięciu dziewcząt za mąż wyszły zaledwie cztery) nie chcą tu wetecować „te pożałowania godne istoty” uciekały przy nadarzającej się okazji z zakładu, a z braku innych możliwości, najczęściej trafiały do ówczesnych „doinow roznust”

Tak dbano w kaiserowskich Prusach o edukację bezdomnych dziewcząt. A wszystko to robiono w imię prawa, chrześcijańskiej dobroci i niemieckiego porządku.

BRONISŁAW HALICK



Fot. Roman Sienko

„Operacja „Ramsay” — Jurij Korolkow, wyd. Książka i Wiedza, 1952, 294 str., opr. str. 303, cena 20 zł.
Tłumaczenie z rosyjskiego. Opowieść dokumentalna o Richardzie Sorge — wybitnym asie radzieckiego wywiadu, który w czasie wojny działał w Japonii. Opowieść czyta się jednym tchem. Tajniki wywiadów, wykradanie tajemnic, kulisy wielkich wydarzeń wojennych. Liczne ilustracje. Polecamy jako niezwykle pasjonującą lekturę.

„Praktyczna stylistyka” — Anna Wierzbicka i Piotr Wierzbicki, Wyd. Wiedza Powszechna, nakład 10 tys. egz., str. 243, cena 20 zł.

Książka omawia w sposób popularnonaukowy dziedzinę sprawności językowej. Chodzi tu o praktyczne zastosowanie stylistyki w naszym codziennym życiu.

*
„Zdradzeni grenadierzy” — Helmut Weiz. wyd.
Książka i Wiedza, nakład 10 tys. egz., str. 377, cena
23 zł.

Przeład z niemleckiego. Powieść, której akcja ro-
grywa się w czasie wojny na froncie wschodnim.

★

„Morski front” — Jurij Pantielejew, wyd. MON,

Przekład z rosyjskiego. Autor był w latach wojny szefem sztabu Floty Bałtyckiej, a następnie dowódcą morską obrony Leningradu. Niezwykłe dzieło obłożonego miasta zostały przedstawione polskiemu czytelnikowi tym razem od strony dółnychczas zupeł-

nie nieznaną].

✱

„Bajka ludowa w dawnej Polsce” — praca zbiorowa, wyd. PIW, nakład 10 tys. egz., str. 298, cena 30 zł.

„Władro pełne nieba” — Maria Szypowska, wyd.

Wydanie III popularnej powieści współczesnej, której akcja dzieje się w Kędzierzynie.

Powieść dla młodzieży. Jej akcja toczy się na kontynencie amerykańskim w okresie walk Indian z białymi najezdźcami.

„Park Narodowy w Puszczy Białowieskiej” — praca zbiorowa, Wyd. Rolnicze i Leśne, nakład 4 tys. egz., str. 504, cena 75 zł.

Praca naukowa poświęcona Białowieskiemu Parkowi Narodowemu, Liczne mapy, wykresy, szkice, ilustracje, Ciekawe i estetyczne wydanie. (op.)

UWAGA ROLNICY!

